Nr 78a. Dnia 19 marca. Czwartek. Dnia 7 (19) marca 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych z wyjątkiem niedzielnych [illegible] nych, zamieszczane [illegible]
Ogłoszenia do *Ku*[illegible] muje także Biuro Og[illegible] mana i Frendlera, [illegible]natorska nr 18.

Dziś: Józefa Oblub. N. M. P.
Piątek: Archippa W. i Wincentego.
Sobota: Benedykta Opata.
Niedziela: Boguchwała B. i Oktawjana.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 10
Zachód „ „ 6 „ 7
Długość dnia godzin 11 minut 45.
Przybyło „ „ 4 „ 7

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 56 r.
Zachód „ „ 8 „ 23 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 7
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R.

Poniedziałek: Katarzyny Królowej.
Wtorek: Marka i Tymoteusza M. M.
Środa: Zwiast. N. M. P. i Ireneusza B.
Czwartek: Ludgera Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Bohdana, jutro Polemira.

Widowiska: Teatr Wielki: „Rigoletto";—teatr Rozmaitości: „Świat nudów";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Płomienista". (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= *St. Petersburskija wiedomosti* donoszą, iż wskutek rozpowszechnionego w ostatnich czasach fałszowania win różnemi sposobami, w sferach rządowych zajęto się opracowaniem przepisów o majątkowej odpowiedzialności osób fabrykujących wina.

= Z bardzo poważnego źródła otrzymujemy informację, iż p. minister sprawiedliwości, uznając liczbę obrońców przysięgłych, zamieszkujących obecnie w naszem mieście, za całkiem dostateczną, zamierza przedstawić do Najwyższego zatwierdzenia stałą tabelę obrońców przysięgłych dla miasta Warszawy.

= W Warszawie, jak o tem donosi *Warsz. dniew.*, przygotowuje się medal na pamiątkę tysiącletniej rocznicy śmierci św. Metodego. Medal ten będzie miał rozmiary rubla srebrnego i ma być oubity w 10,000 egzemplarzy. Napis na medalu jeszcze nie został stanowczo udecydowany.

= Znaczna liczba drzewek przy ulicy Marszałkowskiej uschła lub uległa zniszczeniu. Należałoby więc, ażeby inspekcja ogrodów i skwerów miejskich pomyślała o zasadzeniu świeżych płonek w miejsce uschłych.

= Jutro o godzinie 1-ej po południu odbędzie się druga konferencja komitetu kwest wielkanocnych w mieszkaniu p. Wacława Popiela, Nowy Świat nr 33.

= Gubernator warszawski, jenerał br. Medem, jak donosi *Warsz. dniew.*, otrzymał dwumiesięczny urlop za granicę.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pan Pulda, reżyser komedji teatru narodowego w Pradze, przybywszy do Warszawy wskutek otrzymanej ztąd wiadomości o chorobie panny Pospiszilówny, zwiedził przy tej sposobności teatra nasze.

Zainteresowany żywo grą artystów naszych, p. Pulda umyślnie przedłuża swój pobyt w naszem mieście o dni kilka, aby się lepiej obznajmić z siłami artystycznemi naszej sceny.

* W przyszłym miesiącu nawiedzi podobno Warszawę pani Arklowa, śpiewaczka teatru lwowskiego.

Śpiewaczka ta, o głosie której dochodzą nas pochlebne opinje, dałaby się słyszeć u nas w operach „Gioconda" i „Tannhäuser".

* Wczorajszy „damski" wieczór w Towarzystwie muzycznem budził ogólne zajęcie licznie zgromadzonych słuchaczów.

Program rozdzielony był między wirtuozkę na skrzypcach pannę Wąsowską, fortepianistkę pannę Pławińską i śpiewaczkę pannę Borowską.

Panna Wąsowska, uczennica Lauba, ma ton bardzo ładny, lewą rękę pracowicie wyrobioną, pociągnięcie smyczka dość śmiałe, mechanizm dobry i wiele w grze smaku.

Wirtuozka traktuje z wdziękiem *cantabile*, brak jej tylko temperamentu, gra jej jest czysto kobiecą, ale w ogóle sympatyczne sprawia wrażenie.

Panna Pławińska przedstawiła się jako zdolna uczennica grająca poprawnie, choć bez wydatnej indywidualności.

Panna Borowska śpiewa czysto, głosem dość przyjemnym.

= Z teatrzyku Dobroczynności.

W dniu jutrzejszym w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności odbędzie się przedstawienie amatorskie, złożone z jednoaktówek „Pod strychem" Stanisława Bogusławskiego, „Deszcz i pogoda" Leona Gozlana oraz „Pomyłka" Alberta Monnier i Edwarda Martin.

W tej ostatniej przyjmie udział p. Wł. Szymanowski.

= Jeszcze żywe obrazy.

Żywe obrazy, o których wzmiankowaliśmy we wczorajszym wieczornym numerze *Kurjera*, ukażą się na scenie d. 25-go b. m., tj. w dniu świątecznym.

Przedstawienie odbędzie się w godzinach południowych.

= Raut.

Raut muzyczno-deklamacyjny na korzyść ubogich wspieranych przez Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo, zgromadził wczoraj do ratuszowej sali całą niemal naszą *gentry*.

Zgromadziło się ogółem osób ze 200.

Stroje pań wykwintne, przyjęcie pod względem zastawy obfite, uprzejmość gospodyń i gospodarzy w najlepszym tonie, program zajmujący i umiejętnie ułożony, rozmowy ożywione—oto główne cechy zabawy.

O godzinie 11-ej rozpoczął koncert p. Śliwiński odegraniem „Serenady" Zarzyckiego.

Z estrady dali się słyszeć kolejno p. Popiel-Święcka, p. Stromfeld-Klamrzyńska i p. Komierowski.

Zamknęła koncert nieporównana zawsze, brawami witana i żegnana... Popielka (bo już my się chyba nigdy nie odzwyczaimy tak ją nazywać) wypowiedzeniem nad program dwóch drobnostek Bałuckiego i Asnyka.

Towarzystwo opuszczać zaczęło salę niebawem po północy.

Dziś po południu pozwolimy jeszcze sobie uzupełnić tę pobieżną notatkę paru słowami.

= Imieniny Brandta.

W dniu wczorajszym, z okazji przypadających imienin Józefa Brandta, tutejsze korporacje artystyczno-literackie przesłały znakomitemu malarzowi telegramy gratulacyjne.

Pomiędzy innemi winszowało zbiorowo kilka re-

19)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

W milczeniu opuściłem dom sędziny i ze schyloną głową poszedłem trotuarem, wiodącym do gimnazjum. Ileż to tysięcy razy przebiegłem go tam i napowrót w ciągu tych lat siedmiu, które spędziłem pod jednym z Marcelką dachem! Co krok, to jakieś wspomnienie wyrastało z pod ziemi i zastępowało mi drogę.

Włóczyłem się tak parę godzin po mieście; zaszedłem na placyk gdzieśmy grywali w śnieżki, przystanąłem nawet chwilę koło straganu, przy którym kupowałem pierniki i owoce.

Byłem zupełnie spokojny, czułem tylko konieczną potrzebę iść ciągle, ciągle bez odpoczynku, aż do ostatecznego wyczerpania sił.

Wówczas wróciłem do hotelu, usiadłem sam w chłodnym i smutnym numerze i zacząłem płakać.

Nazajutrz odbył się pogrzeb. Całe gimnazjum wzięło w nim udział, byli nawet profesorowie, bo babka Marcelki miała w tym świecie uczącym się i nauczającym wielką popularność, a stojący u niej na stancji chłopcy ofiarowali wieniec na trumnę.

Ja prowadziłem sędzinę i odwiozłem ją potem najętym powozem do domu. Staruszka rozszlochała się na cmentarzu i trudno opisać wrażenie, jakie te jej łzy na obecnych wywarły. Było to zupełnie, jak kiedy silny i dojrzały mężczyzna płacze i od łkań się zanosi. Ten płacz wyrwał ją z odrętwienia. Gdyśmy wrócili z pogrzebu, opowiedziała mi ostatnie chwile Marcelki, jak umarła wpatrzona we drzwi, spodziewając się za lada szelestem mojego wejścia.

Ale nie oskarżała mnie, ta moja złota. Była to jedna z tych rzadkich serc kobiecych co umieją cierpieć nie winiąc tych, przez których cierpią.

— Musiał nie odebrać, musiało zajść coś nadzwyczajnego — powtarzała do końca — inaczej byłby przyjechał.

Ostatniego dnia (a było to właśnie w chwili, kiedy telegram na biurku spostrzegłem) podyktowała babce kilka słów pożegnania d a mnie, prostych i smutnych i prosiła o posłanie mi tego wraz z paru drobnostkami, które mi w spuściźnie po sobie zostawiała. Odjechałem nie powiedziawszy sędzinie dla czego rzeczywiście przybyłem zapóźno, odjechałem smutny, i przygnębiony z owym listkiem bluszczowym, pierwszą pamiątką położoną jak kamień grobowy na pierwszej pustce w sercu, którą odtąd zapełniać miało tylko wspomnienie...

Śmierć Marcelki na długo mnie zasmuciła. Nie mając nigdy zbyt wielkiego upodobania w towarzyskiem życiu wycofałem się znowu z niego i wziąłem się z tem większą gorliwością do książki i notatek co naturalnie wyszło na dobre mojej studenckiej karjerze.

Gdy nadeszła wiosna, siadywałem często przy otwartem oknie, czytałem lub patrzyłem w niebo, to kochane niebo, które błękitne czy szare było jedyną rzeczą jaką na równi z innemi z tak daleka widzieć mogłem. Z gwiazdami już mi było trudniej. Przynajmniej połowa z nich ginęła dla mnie, reszta zaś, nie kokietowała mnie nigdy mruganiem (o którem to mruganiu tyle się naczytałem w poezjach), lecz patrzyła na mnie nieruchomie szeroko rozlanemi źrenicami. Okna mego pokoju wychodziły na długie wąskie podwórze. którego przeciwległy bok zajmowała trzypiętrowa, żółta oficyna, rodzoniuteńka siostra tej, w jakiej sam mieszkałem. Nie znałem nikogo z moich licznych sąsiadów z przeciwka, wiadomem mi tylko było, że mieszczą się tam przeważnie rodziny ze sfer urzędniczych i pracujących, jakaś nauczycielka, jakiś artysta na wiolonczeli i jakaś biedna spokojna warjatka, która podobno całemi dniami stawała w oknie i pokazywała figę światu. Mówię podobno, bom nigdy sam tego nie dopatrzył, chociaż mnie nieraz żona mego stróża, żebym ino spojrzał poniżej, jakie to *ona pani* wyprawia „cudaki", ale naturalnie to co się działo za szybami poniżej, czy powyżej, czy w prostej linji, było dla mego wzroku i ciekawości zupełnie niedostępnem.

Tą ostatnią budziły we mnie trochę dwa okna na drugiem piętrze zupełnie odpowiadające moim, z po za których dolatywał mnie czasem świeży dziewczęcy głosik, śpiewający bez akompanjamentu fortepianu — więc zapewne przy pracy — pełne wdzięku piosenki. Niewiem skąd je wybierała ta domorosła Patti, bo były to melodje, których nigdy ani przedtem ani potem nie słyszałem, ale gdym się w nie nieraz o zachodzie słońca zasłuchał, to mi się zdawało, że ponad tem brzydkiem podwórzem, pełnem wyziewów, tchnącem powszedniością i miernością tego życia co się w niem skupiało, przelatuje jakiś powiew artystyczny i muszcze mnie łagodnie po twarzy.

Prawdziwe zmartwienie ma to do siebie, że wygładza pewne chropowatości duszy — i w taki właśnie sposób oddziałała na mnie utrata Marcelki. Zacząłem nie tak nisko bić czołem przed krytycyzmem, tym królem elekcyjnym, posadzonym na tronie władz duchownych przez ostatnie pokolenie, a natomiast nabrałem większego szacunku dla uczuć choćby niewyrezonowanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dakcyj pism, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, grono malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

Jednocześnie kolonja malarska wysłała do Monachjum przeszło dwadzieścia szkiców i obrazków, mających wejść do albumu, wręczanego Brandtowi z powodu jego dwudziestopięcioletniej pracy na polu malarstwa.

= Dawny zabytek.

Po za pałacem sądu okręgowego (niegdyś Paca) przy ulicy Miodowej, na łuku bramy wjazdowej od tylnej strony ogrodu, wznosi się posąg naturalnej wielkości, przedstawiający wspinającego się konia, podtrzymywanego przez rycerza w stroju rzymskim.

Pamiątkowa ta ozdoba dziś chyli się do upadku, jak to okazuje zniszczona już do połowy głowa konia.

Jakkolwiek utwór ten nie jest dziełem rzeźby w kamieniu, obie bowiem postaci, jak przekonywa opadły tynk, wykonane są z drobnych na zaprawę wapienną nalepionych cegiełek, żałować wszelako należy, że ta imitacja rzeźby, odznaczająca się w każdym razie pięknością rysunku i niezwykła, ze względu na użyty doń materjał, na zupełną skazana jest zagładę.

Może słowa nasze zwrócą czyją należy uwagę na potrzebę utrzymania tej niepospolitej w swoim rodzaju ozdoby.

= Dla prawników.

Wiceprezes II-go wydziału karnego w tutejazym sądzie okręgowym, p. A. Timanowski, wydał świeżo obowiązujące ustawy organizacji sądownictwa i procedury karnej (z uwzględnieniem wszelkich zmian, wprowadzonych przed dniem 1-ym stycznia r. b.)

Pod tekstem prawa znajdujemy tu interpretację poszczególnych jego przepisów, zeczerpniętą z dzieł i rozpraw treści prawnej, ogłoszonych drukiem w osobnych książkach, lub też w czasopismach specjalnych, w ciągu ostatnich lat 20-tu, tudzież z czterech litografowanych kursów uniwersyteckich.

Kompendjum pana T. jest oczywiście pożytecznym nabytkiem dla prawników, zwłaszcza przy praktycznem rozstrzygnięciu kwestyj proceduralnych.

Z tego powodu podajemy niniejszą wzmiankę, jako wskazówkę dla interesowanych.

= Dla zwolenniczek sportu.

Jeden z naszych sportsmenów przygotował podręcznik do konnej jazdy dla dam, opracowany na podstawie znanej monografji Bussiniego.

Nie zapomniano tu o stronie hygienicznej przedmiotu.

= Nowa droga.

Po zaprowadzeniu bezpośredniej komunikacji towarowej między kolejami dąbrowską a wiedeńską i bydgoską ruch towarowy na pierwszej znowu się powiększył.

Bezpośrednia komunikacja osobowa między drogą dąbrowską a wiedeńską otworzoną będzie za kilka dni.

Bilety do wagonów wszystkich klas obu kolei kupować będzie można na wszystkich stacjach tak drogi dąbrowskiej jak i wiedeńskiej.

Bezpośrednia komunikacja towarowa i osobowa z drogami zagranicznemi otworzoną będzie po wprowadzeniu ruchu na dystansie Tomaszów—Opoczno, tj. dnia 22-go lipca r. b.

Świeżo znowu zarząd drogi dąbrowskiej obniżył taryfę od przewozu cukru, kwasu siarczanego i solnego, ryb, mięsa i innych produktów żywności.

= Fabryka lokomotyw.

Pogłoska o projekcie założenia w Sosnowcu fabryki lokomotyw Siegla posiada wszelkie cechy prawdy.

Fabrykant ten, pragnąc uniknąć cła, zakłada fabrykę w obrębie Królestwa.

Pomimo, iż fachowi rzemieślnicy sprowadzeni będą z zagranicy, w każdym jednak razie znaczna liczba ślusarzy a nadewszystko wyrobników znajdzie nowe pole do pracy.

= Godne naśladowania.

Jeden z właścicieli domów przy ulicy Marszałkowskiej zaopatrzył się w kilka siatek, zastosowanych do zabezpieczania służby podczas mycia okien.

Gospodarz wydaje te przyrządy bezinteresownie lokatorom swoim na każde ich żądanie.

Wobec zbliżającej się pory czynienia w mieszkaniach wiosennych porządków, pociągających za sobą corocznie pewną, stałą niemal liczbę, nieszczęśliwych wypadków, życzymy wszystkim gospodarzom, aby poszli za dobrym tym przykładem.

Przyrząd kosztuje niewiele, a oddaje niepoślednie usługi.

= Proces o... papugę.

Państwo ***, zamieszkali przy ulicy Twardej, posiadają papugę, która z dziwnem upodobaniem powtarza wyrazy zaliczone powszechnie do kategorji wyrażeń... nieparlamentarnych.

W godzinach porannych, tj. podczas porządkowania apartamentu właścicieli niegrzecznego ptaka, ten umieszczony przy otwartem oknie popisuje się ze swoją swadą.

Sąsiedzka dziatwa z upodobaniem przypatruje się ptakowi i podziwia, zazwyczaj elokwencję papugi, co dało powód do interpelacji ze strony ojca małoletnich.

Przysłał on do państwa *** zawiadomienie, iż nie chcąc narażać swoich dzieci na zgorszenie, uprasza o usunięcie ptaka z okna...

Propozycja ta została przyjęta... bardzo źle, skutkiem czego ojciec ciekawej dziatwy ma oddać sprawę na drogę sądową.

Ciekawa rzecz, w jaki sposób sąd rozstrzygnie tę oryginalną sprawę...

Można bowiem, albo usunąć papugę lub też usunąć dzieci z przed okna właścicieli „nieprzyzwoitego” ptaka?...

= Wyjaśnienie.

Kilka dni temu zamieściliśmy wiadomość o popełnionej jakoby w hotelu wileńskim kradzieży.

Okazało się, iż w doniesieniu tem zaszła pewna niedokładność, gdyż osoba poszkodowana, stojąca w tym hotelu, nie została okradzioną, lecz zgubiła znaczniejszą kwotę pieniężną na ulicy.

= Kradzieże.

Przy ulicy Niskiej pod nrem 4-ym z mieszkania p. S. G., otworzonego wytrychami, niewiadomi sprawcy skradli garderobę i różne drobiazgi, ogólnej wartości rs. 180.

Przy ulicy Nowy-Świat pod nrem 7-ym z mieszkania p. Z., w tajemniczy sposób skradziono pierścionek z brylantem, wartości przeszło 400 rs.

Przy ulicy Widok pod nrem 14-ym z mieszkania p. J. S., kosztowności, zegarek złoty i różne przedmioty wartości rs. 250.

Podejrzenie o tę kradzież pada na służącą Antoninę M., która zniknęła gdzieś bez śladu.

Oprócz tego spełniono w Warszawie 9 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 1027.

= Z bruku.

Na Pańskiej podniesiony został przez stójkowego, niewiadomy z nazwiska człowiek, mający około 60 lat wieku, który zachorowawszy nagle upadł nieprzytomny na kamienie.

Nieznajomy odesłany został do szpitala, gdzie jednak nie odzyskał przytomności.

Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

= Twardy sen.

Pan K., emeryt, powrócił kilka dni temu do domu w cokolwiek różowym humorze.

Położywszy się do łóżka zapalił cygaro i jak zwykle wziął się do czytania gazety.

Niebawem jednak zmorzył go sen, z którego zbudził go dotkliwy ból w ręku.

Zbudzony z przerażeniem spostrzegł spaloną do połowy kołdrę i tlącą się pościel.

Dopiero kiedy wziął się do gaszenia poczuł znowu straszny ból w ręku i w boku.

Biedak poparzony jest tak mocno, że będzie musiał przeleżeć w łóżku kilka tygodni.

= Widoki rolników.

Korespondent nasz z Krzemieńca donosi nam co następuje:

„Mamy nareszcie zupełną wiosnę, a ciepło majowe trwa od kilku dni, nic więc dziwnego, że pogoda taka wiele wpływa na rozwinięcie się ozimego zboża.

Zboże też powschodziło wszędzie, a pola zazieleniły się, pomimo tak wczesnej pory.

Z obecnego stanu zasiewów możnaby było wnioskować jaknajlepiej o przyszłości, rolnicy jednak są w obawie, że najmniejszy mróz może znacznie przynieść szkody.

Roboty w polu rozpoczęte, a najkorzystniej to działa na wieśniaków, którym brak zajęć, jak pisałem, dotkliwie uczuć się dawał.

Brak wszelkiego prawie kredytu rolnego, utrudnione środki komunikacyjne, oto są największe specjalnie miejscowe przeszkody w rozwoju naszego przemysłu rolnego, nie mówiąc o ogólnym, jak niskie ceny, niepewność i t. p.“

= Przemysł wiejski.

W osadzie Burzeninie, w powiecie sieradzkim, ludność zajmuje się garncarstwem i wypalaniem wapna.

Pierwszym przemysłem zatrudnionych jest 24-ch garncarzy, wyrabiających za 4,780 rs. rocznie garnków, rondli, dzbanków, misek, donic itp.

Wyroby te sprzedają garncarze burzenińscy przeważnie w Łodzi i Kaliszu.

Do wyrobów używają garncarze gliny białej i czerwonej sprowadzanej z Wielkiej Wsi i Brzykowa, w powiecie łaskim, do polewania zaś naczyń używają glejtu, zakupywanego w Łodzi i Kaliszu.

Produkcją wapna trudni się tylko dziesięć osób, posługując się pięcioma piecami.

Roczna produkcja dochodzi 9,000 rs.

Oba rodzaje przemysłu chylą się ku upadkowi od lat kilkunastu, na co wpływa brak komunikacyj i kosztowne pośrednictwo.

= Cumberlandyzm na prowincji.

Nietylko w Warszawie Cumberland znalazł naśladowców, na prowincji jest także pełno odgadywaczy

Życie warszawskie.

GOGO.

W literaturze nazywają go „złotym” albo „tombakowym” młodzieńcem a w życiu poprostu „zdechlaczkiem”.

Cienkie nogi, w możliwie obcisłem ubraniu, cienka szyja, w możliwie wysokiej obroży (zwanej powszechnie kołnierzykiem) zwiędła cera, podbite oczy, cyniczny uśmiech, zuchwałe wejrzenie, oprawne w impertynencko założony binokl — to jego znaki szczególne a zarazem trofea, zdobyte za cenę najpodnioślejszych uczuć i najżywotniejszych sił młodzieńczych.

O! bo niekażdy i nie odrazu potrafi być prawdziwym *gommeux*; potrzeba na to przejść cały kurs teorji, popartej praktycznemi doświadczeniami, wślad za któremi złudzenie za złudzeniem opada z serca, a włos za włosem z głowy. Potrzeba nauczyć się wiele i więcej jeszcze może... zapomnieć.

Co umieć musi gogo? spytacie.

Co! Ależ to nie żarty! musi on poznać do głębi całą symbolikę... krawatów, przeniknąć znaczenie każdej ich formy i każdego odcienia, aby wiedzieć, jak, gdzie i kiedy posługiwać się niemi należy.

Podobne studja odnoszą się do każdego najdrobniejszego nawet szczegółku gogoskiej garderoby, z szczególnem uwzględnieniem szpilek od krawatów, spinek od mankietów, oraz fasonów kamizelek, które zawsze winny się ściśle stosować do mody, zaznaczając przytem wykwintny gust i pewną duchową niepodległość właściciela.

Szczytem jego ambicji jest wynalezienie jakiejś dyskretnie ekscentrycznej drobnostki, któraby go wyróżniała zaszczytnie z gogoskiego cechu, nadając mu pewne specjalne kwalifikacje, opatrzone honorowym tytułem.

I tak kandydat do godności „eleganta” wyprzedza o całe dwa dni modę złotych spinek do koszul, wprowadza do Warszawy pierwszy frak czerwony, inauguruje śmiało ostatnią nowość, kortową pelerynkę, obcina grzywkę, nosi *porte bonheur* lub też kokietuje *sui generis* papierośnicą, oryginalną laseczką, niezwyczajnie długiemi paznokciami, których pielęgnowanie zajmuje mu wiele, bardzo wiele czasu.

Ubiegający się o tytuł *sportsmena* nosi wysokie buty, prowadzi ze sobą olbrzymiego doga, gromadzi cenny zbiór szpicrut i fotografij cyrkowych bohaterek, a co najważniejsza, stara się aby go zawsze i wszędzie „czuć było stajnią”, sprowadzając sobie w tym celu specjalnie wynalezione... perfumy.

„Donżuan” *in spe* zaopatruje się znów w wonny bilecik, kupuje sobie ozdobny pugilaresik, lub jedwabną rękawiczkę, którą upuszcza niechcący a podnosi z widocznem pomięszaniem szepcząc, jak tylko się da najgłośniej:

— „To nic... wierzaj mi... nic... ty nie widziałeś, prawda... i nie zdradzisz mnie... ty się nie domyślasz że ona...”

Manipulację podobną powtarza, aż do skutku, to jest dopóki go nie posądzą (o roskoszy!) o romans z mężatką, i dopóki nie zostanie pasowanym na „skończonego łotra”.

Lista nie zamknięta, szczupłość ram nie dozwala nam przypatrzyć się bliżej „graczowi”, który w braku zielonego stolika, gra o parzystą lub nieparzystą liczbę dziesiątek lub wykałaczy, a na ulicy stawia na numera policjantów i dorożkarzy — „facecjoniście”, z genjalną pomysłowością, tworzącemu dowcipy na rachunek naszego „znanego finansisty”, „naiwnym” gwoli utrzymania się w roli urzędowego dowcipnisia, i „bilardziście” uważającemu za punkt honoru bilardowe *tours de fore*, „paniczykowi”, w którym domyślać się można wszystkiego oprócz prawdziwie pańskiej maniery, i im podobnym.

Niezależnie od powyższych, dowolnie obieranych specjalności, każdy szanujący się gogo powinien się szczycić zażyłemi stosunkami z subjektami od „Stępka” i „Bocqueta”, znać po imieniu wszystkich lokai od „Massiou”.

Naturalnie, o wyrecytowaniu płynnem, w każdej porze dnia i nocy, na pamięć i na wyrywki, szczegółowego rysopisu wraz z dokładnym adresem, wszystkich patentowanych piękności „niecałego” świata nie potrzeba nawet wspominać, gdyż nie wolno posądzać czytającego o nieumiejętność... alfabetu.

Do sezonowych obowiązków goga należy w zimie, jazda, naturalnie kawalerska, do Łazienek, na wiosnę spacer od czwartej do piątej po owocowej alei,

mysli, a niektórzy z nich wcale poważnie traktują swoją sztukę.

W Łowiczu, jak nam donoszą, dr K. ma dać w sobotę w resursie miejscowej przedstawienie magnetyczno-spirytystyczne à la Cumberland, z tą tylko różnicą, że dochód przeznacza na ubogich.

Rzecz niezawodna, że cel szlachetny usprawiedliwić może nawet cumberlandyzm.

= Dwulicowość.

W jednem z miast prowincjonalnych położonych przy kolei osiedlił się niedawno młody lekarz, który ogłosił, że leczy dwiema metodami, alopatyczną i homeopatyczną, stosownie do żądania.

Podobna szarlatanerja oburzyła innych lekarzy, zerwali więc wszelkie stosunki z dwulicowym kolegą.

Dziwna rzecz jednak, że młody lekarz zyskuje coraz więcej pacjentów.

Każdego na wstępie się pyta.

— Jaką metodą życzysz pan sobie być leczonym?

Jeżeli pacjent zostawia mu to do uznania, oświadcza, że oba systematy, chociaż są wprost przeciwne, mają swoje złe i dobre strony a ponieważ medycyna w chorobach wewnętrznych chodzi jeszcze po omacku, więc należy próbować.

Zdarza się więc, że naprzód próbuje homeopatji, a gdy ta nie pomaga przechodzi do środków alopatycznych lub odwrotnie.

Bądźcobądź oryginalności w łączeniu tych dwóch metód, odmówić niepodobna.

= Wyzysk ubezpieczenia.

Wypadki umyślnego podpalania budynków w celu uzyskania premji nie przestają trapić naszej prowincji, przenosząc się z miasteczek do wsi.

W jednej wiosce pod Sieradzem, jak nam donosi jenen z okolicznych mieszkańców, zamieszkały tam izraelita ubezpieczył starą ruderę na dość znaczną sumę.

W krótkim czasie pożar zniszczył dom, a choć chodziły wieści o umyślnem podpaleniu, właściciel domostwa należność odebrał, zadowolony zaś z tak pomyślnej operacji chwalił się tem jeszcze przed znajomymi.

Wiadomość ta doszła nareszcie do władz i spekulant został uwięziony, zaś urzędnik, oceniający nieruchomość stracił posadą.

Surowość wcale nie zbyteczna.

Z sali sądowej.

Nieszczęśliwy akrobata.

Przed kilkoma miesiącami skreśliliśmy na tem samem miejscu godne politowania dzieje niejakiego Gustawa Haasego, który — wedle jego własnej opowieści—nie mając wcale rodziców w obliczu prawa, jako dwuletnie dziecko wzięty był z Warszawy przez bawiącą tu podówczas chwilowo wędrowną trupę akrobatów.

Spędziwszy na wędrówkach po Niemczech, Francji i Austrji całe trzy dziesiątki lat, nasz akrobata wybrał się w końcu do rodzinnego kraju; lecz tutaj smutny spotkał go los. Schwytano go zaraz przy samej granicy i jako nie mogącego niczem udowodnić swego pochodzenia, zaaresztowano pod zarzutem tułactwa (§ 950 i 951 kod. karnego).

Zdając sprawę z pierwszego posiedzenia w rzeczonym procesie, wyraziliśmy przypuszczenie, iż może kto z naszych czytelników posiada wiadomości, któreby rozświecić zdołały zagadkę pochodzenia nieszczęśliwego akrobaty, zagrożonego w przeciwnym razie osiedleniem na zawsze w Syberji.

Przypuszczenie nasze poniekąd ziściło się. Zaraz nazajutrz otrzymaliśmy od obywatela m. Warszawy, p. Stopczyka, zaczerpnięte z ksiąg meldunkowych jego nieruchomości szczegóły o niejakiej Dorocie Haase, wdowie, właścicielce zakładu kołodziejskiego, która od r. 1852-go zamieszkiwała wraz z czworgiem dzieci w domu pod nrem 614*i* przy ulicy Elektoralnej.

Wtedy sędzia śledczy z własnej inicjatywy dołączył do akt sprawy nr 290 *Kurjera* z r. z., (w którym szczegóły powyższe były przez nas opublikowane) i w tym kierunku rozwinął dalsze śledztwo. Atoli zeznania pomienionej Doroty Haase, jak również jej syna, Augusta, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Ponieważ zaś oskarżony zapewniał, że od dyrektora owej trupy, do której go w Warszawie w dzieciństwie oddano, słyszał, iż jest nieprawem dzieckiem jakiejś Doroty Haase, i że urodził się w r. 1853-im, a domniemany jego wiek potwierdziła opinja lekarska, więc szukano następnie informacyj o innych osobach tegoż imienia i nazwiska. Znaleziono też istotnie wiadomość o Dorocie Haase, z domu Lier, lecz ta, jak się pokazało, zmarła w tutejszym szpitalu jeszcze w roku 1861-m, licząc sześćdziesiąt lat wieku.

Po tem bezowocnem śledztwie, przeprowadzonem tu na miejscu, władza śledcza uznała za rzecz wręcz niemożliwą zasięgnąć informacyj o owych 2 drobnych trupach akrobatów pod dyrekcją Ernesta Lehmana i Ludwika Szmidta, z któremi H. tułać się miał po Europie.

W takiem stadjum proces biednego akrobaty przyszedł onegdaj ponownie pod ocenę sądu.

Haase, który, nawiasem mówiąc, zna jedynie język niemiecki, powtórzył tu streszczone powyżej opowiadanie, dodając, że „senator z Petersburga” (p. Gałkin-Wrasskij) przy rewizji więzienia śledczego zapewnił go, iż niebawem wolność odzyska.

Niestety jednak, zdaje się, iż ta nadzieja tułacza, wobec nieugiętej osnowy odnośnych przepisów kodeksu obowiązującego, na niczem spełznie, jeżeli tylko jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności nie pomoże oskarżonemu udowodnić swego pochodzenia.

Ha, może, znowu ktoś wskazać zdoła ślad, który doprowadzi do źródła...

Jeszcze na to pora, ponieważ na onegdajszej audjencji sprawę z powodu niestawiennictwa świadków odroczono.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odświeżanie dywanów salonowych.

Na wytarte dywany nie ma lekarstwa, podpłowiałym zaś i zbrudzonym przez czas i deptanie można poniekąd przywrócić pierwotny kolor i wyrazistość zanikłych deseni. Po dokładnem wytrzepaniu z kurzu, naciera się deseniową stronę szczotką zmaczaną w czystej zimnej wodzie, trzepie się powtórnie plecionką, w celu wybicia wsiąkniętej wody i ułatwienia wyschnięcia; wyschnięte naciera się miejsce koło miejsca świeżym, jeszcze gorącym chlebem i jeśli czas pogodny, rozwiesza się na dworze do przewietrzenia. Jeszcze lepszym środkiem jest herbata, pozostała od wyparzenia, a zazwyczaj wyrzucana, jako nie mająca żadnego zastosowania; tę herbatę, uzbieraną w odpowiedniej ilości, zwilża się samą esencją i bierze do nacierania; działa znacznie skuteczniej od chleba, nacieranie odbywa się na zimno.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

Bezimiennie rs. 1, G. D. rs. 1.

— Z powodu imienin ś. p. Josefiny Dementiew, składam na wpis dla biednych uczni rs. 3. — W Dementiew.

— Jako w dniu imienin ś. p. Józefy z Węgierskich Dunin dla biednej wdowy rs. 1 składa przywiązany syn z żoną.

— Wojciech K., uczeń szewcki, za samowolę składa na kasę rzemieślnicz kop. 25, jako karę.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Seydlitz,** b. kupiec miasta Warszawy, zakończył życie dnia 17-go marca 1885 roku, przeżywszy lat 84 Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się we czwartek, to jest dnia 19-go marca r. b., o godzinie **10-ej** zrana w kościele świętego Krzyża, a następnie w tymże dniu i z tegoż kościoła wyprowadzenie zwłok, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1102—

† Ś. p. Karol **Kołakowski,** b. rejent okręgu pułtuskiego, przeżywszy lat 70, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 18-go marca r. b. W smutku pozostała siostrzenica wraz z mężem i dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 20-ym marca, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—1110

† Za duszę ś. p. Józefa **Brodowskiego,** b. referenta biura naczelnika powiatu sandomierskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, w piątek, to jest dnia 20-go marca, o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które ciężko strapiona żona zaprasza familję i znajomych. —1086

† Szanownemu duchowieństwu i wszystkim znajomym, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok zmarłej ś. p. matki naszej Marjanny z Prentzlerów **Jakubowskiej,** w dniu 16-ym marca r. b., strapione córki i zięciowie, składają serdeczne podziękowanie.

Franciszka Wroczyńska.

—1095— **Bronisława Wysocka.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Monachjum 18-go marca.

Dziś w południe w pracowni Brandta zebrało się szerokie koło jego przyjaciół, uczniów i kolegów.

Obecną była także rodzina solenizanta oraz zaproszeni goście.

Koledzy artyści doręczyli jubilatowi album zawierające prace wszystkich niemal celniejszych malarzy.

Album to odznacza się rzeczywiście niemałą artystyczną wartością.

Z rozmaitych stron i miast nadchodziły adresy i telegramy.

Między innemi nadesłano też Brandtowi dyplom honorowy poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk.

Na przemówienia Czachórskiego i Tomkiewicza, którzy podnosili wysoko zasługi Brandta, zaznaczając zbawienny wpływ, jaki on na rozkwitnięcie sztuki u nas wywarł, Brandt odpowiedział dziękując serdecznie za złożone mu dowody uznania i sympatji.

Wieczorem cała kolonja artystyczna polska oraz bardzo wielu malarzy innych narodowości zamieszkałych w Monachjum, lub umyślnie na tę uroczystość przybyłych zgromadziło się w hotelu Bayrisches Hof na wspólną biesiadę.

Wiedeń 18-go marca. — W parlamencie zaszła dość burzliwa scena w czasie mowy Knotza, który napadał na administrację sądową i wykonywanie sprawiedliwości przyczem się wyraził, iż niemcy nie chcą być ujarzmiani jak rusini galicyjscy, na co Juljan Czerkawski przyskoczył do mówcy z głośnym protestem. Wszczął się ogromny hałas wskutek czego musiano przerwać posiedzenie.

z fijołkiem zatkniętym w dziurkę od (o ile się da najkrótszego) paltota — w lecie ukazanie się na wodach i poobiednia przejażdżka do alei, w zawsze jednej i tej samej dryndzie pierwszej klasy, przy odpowiednio zaniedbanym układzie... nóg.

Wieczorem w braku cyrku lub szansonistek, można wejść na chwilę do teatru, bez względu na sztukę, ale za to z uwzględnieniem jej przedstawicielek.

Najlepiej zjawić się w środku przedstawienia, rzucić się niedbale na jedno z krzeseł, naturalnie pierwszego rzędu, zmierzyć zuchwałem wejrzeniem siedzące w lożach damy, kiwać znacząco do aktorskiej lóżki, a po ukazaniu się znajomej, lub mającej uchodzić za znajomą artystki, podniosłszy ręce do wysokości czoła bić oklaski z głośnym okrzykiem „brawa, brawa” i w tejże chwili opuścić manifestacyjnie salę, mierząc pogardliwym wzrokiem sarkających filistrów.

Obok tych nieodzownych wiadomości, gogo powinien zbadać wszystkie tajniki sztuki kulinarnej, wraz z ich rozległemi zastosowaniami, starając się utrzymać na wysokości postępowych wynalazków i ulepszeń w tej dziedzinie, a studja powyższe, wymagające ciągłych ćwiczeń i bezustannej wprawy, w naszych pierwszorzędnych laboratorjach, odbywają się zwykle kosztem myśli, czasu, kieszeni i żołądka.

Ale za to z jaką znajomością rzeczy potrafi on zadysponować kolację (o obiad zwykle mu nie idzie) z jaką tryumfującą miną wyrecytuje bez karty najkunsztowniejsze frykasy i sosy!

Na samo brzmienie szumnych i dziwacznych nazw głupieje przeciętny poczciwiec i uważa sobie za honor wobec imponującej powagi towarzysza, zapłacić zań rachunek.

O to też gogowi chodzi, skoro zniża swą godność, przysiadając się protekcjonalnie do stołu zwykłego filistra.

O winach i wspominać po takim wstępie nie trzeba, każdy się domyśli, że gogo zna wszystkie istniejące i nieistniejące marki, ich konsekwentne po sobie następstwa, a zwłaszcza które, kiedy i komu pić należy.

Niektórzy znawstwo w tym względzie posuwają nawet cokolwiek dalej, zachęcając dobrych kundmanów do picia, w celu zaskarbienia sobie bogatych w następstwa łask bufetowej damy.

To już nie amatorzy, to już—mistrze gogoskiego kunsztu!

Najbardziej naiwny szlagonik, najwstydliwszy mieszczuch, pod ich kierunkiem wymienia szybko puszek młodzieńczy na wyuzdaną rozpustę, a ojcowiznę na lichwiarskie weksle; czytający w ich sercach mentor potrafi bowiem zagrać na najdrażliwszych strunach ambicji, fałszywego wstydu lub umiejętnie rozdmuchanej namiętności.

Opinja publiczna, w spaczonem pojęciu dobrego i złego, sprzyja bezwiednie podobnym metamorfozom, a usankcjonowane przez nią epiteta „maminy synek”, „baba”, „lalka malowana” piętnujące pogardliwie niewinność męską, każą jej nieraz w obawie śmieszności uciekać się do... grzechu.

Almaviva.

Wiedeń **18-go marca. — Szybki wzrost i obfite zaopatrzenie w broń powstania albańskiego, tłumaczą tutaj w ten sposób, iż albańczycy skorzystali we własnym lokalnym interesie z broni i zasiłków, które na wschodzie przeznaczane bywają stale przez niektóre z mocarstw dla żywiołów rozkładowych.**

Wiedeń 18-go marca. — Obie stolice Austro-Węgier, Wiedeń i Peszt, połączone zostały telefonami.

Berlin 18-go marca.— Dr Nachtigal po spełnieniu misji swojej w Kamerunie, ma zostać konsulem jeneralnym w Marokku.

Bruksella 18-go marca. — Na wystawie powszechnej w Antwerpji zaprezentowane będzie największe działo świata. Mierzy ono 12 metrów długości, pocisk waży 800 kilogramów i trafia w odległości 19 kilometrów. Koszt zbudowania armaty wynosi 500,000 fr.

Paryż 18-go marca.—Dzienniki tutejsze twierdzą, iż nominacje jenerałów rosyjskich, którzy prowadzić będą operacje w Afganistanie, już nastąpiły. Naczelne dowództwo obejmie, wedle tychże dzienników, jenerał Kuropatkin, jeden z najlepszych znawców Azji centralnej, który odznaczył się w wojnie tureckiej, jako szef sztabu jenerała Skobelewa. Jego szefem sztabu zostanie jen. Jołszyn, który pod Szypką dowodził brygadą i odparł zwycięsko najsilniejsze ataki Sulejmana baszy. (Wiadomości te potrzebują potwierdzenia z poważniejszej strony, *przyp. red.*)

Paryż 18-go marca. — Nowy kredyt zażądadanym zostanie od izb nie na wyprawę do Pekinu, ale celem wzmocnienia obu operujących obecnie korpusów, które przerzedziły się bardzo wskutek chorób i ostatnich zaciętych walk (w bitwach pod Tuyen Kwang, francuzi utracili 648 ludzi w zabitych i rannych, *przyp. red.*). *Télegraphe* powiada z tego powodu: „Kampanja zimowa nie przyniosła stanowczych rezultatów; posiłki są naglące potrzebne, jeżeli w jesieni operacje mają być skuteczniej rozwinięte. Bez znacznych posiłków w Tonkinie i na Formozie francuzi nie zdołaliby się w żaden sposób utrzymać."

Rzym 18-go marca. — Rząd tutejszy zawarł umowę z *Great Eastern Company* o założenie telegrafu podwodnego pomiędzy Massawą a Assabem i Perimem.

Lizbona 18-go marca. — W tutejszym międzynarodowym kongresie pocztowym Francja, Włochy, Portugalja, Belgja, Rumunja i Egipt, przyjęły wprowadzenie międzynarodowych książeczek oszczędności. Podwyższenie kwot, które za zaliczką pocztową przesyłać można, przyjęły oprócz państw powyższych Austrja i Niemcy.

Londyn 18-go marca. — Fitmauritze oświadczył w izbie gmin, iż rosjanie pośpiesznie budują drogę żelazną do Aschabadu, że wojska rosyjskie na skutek przedstawienia jego nie posunęły się już dalej. Granville oświadczył w izbie lordów, że według ostatniej umowy Rosji z Anglją, ani rosyjskie, ani afgańskie wojska nie powinny dochodzić do punktów, leżących w pasie spornym. Wiadomość ta opiera się na depeszach posła angielskiego w Petersburgu i Granville polecił ostatniemu dostarczyć wyjaśnień co do dalszych poglądów na tę sprawę rządu rosyjskiego. Gladstone przeczytał w izbie lordów depeszę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, z zapewnieniem, iż rosjanie nie będą się posuwać dalej pod warunkiem, iż afganowie pójdą za ich przykładem. Rosjanie posuną się dalej tylko w nadzwyczajnym wypadku, np. wskutek zamieszek jakich w Pendżdeh. Na interpelację, czy rząd angielski posiada prawo w okolicznościach nadzwyczajnych działać w imieniu afganów, Gladstone odpowiedział, iż zgoda z Rosją stosuje się do stron obu, co zaś do miejscowości zajętej przez Rosję wyjaśnił, iż chociaż należy ona do Afganistanu, lecz on zrzekł się żądania, aby rosjanie z niej ustąpili, w nadziei, iż kwestję wyjaśni komisja pograniczna. Fitzmauritze powiedział, iż rosjanie zajmują Talikhatun i Akrabit, afganowie zaś Pendżdeh, że o dalszem posuwaniu się nie ma wiadomości. Z dalszych wyjaśnień okazuje się, iż nie nastąpiła jeszcze zgoda emira Afganistanu na warunki umowy zawartej między Rosją i Anglją.

Londyn 18-go marca. — Chan Beludżystanu ofiarował anglikom swą armję.

Londyn 18 go marca.—Rząd angielski udzielił księciu Sutherlandowi koncesję na eksploatację Sudanu. Przywilej opiewa podobnie, jak dla kompanji północnego Bornea. Po stłumieniu powstania mahdiego i Osmana Digmy obejmuje towarzystwo Sutherlanda zarząd kolei z Suakimu do Berberu, poczem Backer basza zaprowadzić ma rząd prawidłowy w Sudanie. Kapitał towarzystwa wynosi dwa miljony funtów szterlingów. Subskrypcja otwarta.

Londyn 18-go marca. — W Japonji lud zażądał ewakuacji Korei (przez chińczyków? — *przyp. red.*). Tłumy przeciągają ulice w Tokio, żądając wojny z Chinami. Dzienniki domagają się zawarcia przymierza z Francją.

Londyn 18 go marca. — Sprawozdanie majora Trottera o agitacjach bułgarskich w Macedonji ma być przedłożone parlamentowi. Wrzekome rzezie turków w Köpröli redukują się do dwóch morderstw, dokonanych na bułgarach przez albańczyków z Dibreku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18 go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Giełda dzisiejsza niczem nowem pochwalić się nie może. Usposobienie było słabe i spokojne. Ruch w ogólności bardzo stosunkowo mały. Kursa po większej części bez zmiany. Wartości spekulacyjne dosyć słabo. Akcje kredytowe obniżyły się o jedną markę. Inne, spekulacji podległe, również niżej nieco. Bankowe w ogóle bez zmiany. Kolejowe natomiast słabiej. Słabo też górnicze. Renty obce po większej części słabiej. Wartości rosyjskie i ruble prawie niezmienione w kursie. Pieniądz staje się coraz trudniejszym i mniej płynnym. Dyskonto prywatne podniosło się do $3^5/_8$ %. Żyto w obu terminach o pół marki taniej notowano.

Berlin 18-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	211.20	Akcje kredytowe . .	510.—
Weksle na Warszawę	211.10	Listy zast. ser. I-ej .	65.60
Wek. na Peters. krótk.	210.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	208.70	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	211.25	Żyto z dost. na jesień	146.50
Wschodnia poż. II em.	63.60	Żyto na wiosnę . . .	150.—

Petersburg 18-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{29}/_{32}$, 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	$207^3/_4$
Półimperjały	7.89

Telegramy powyższe, wykazując bezzmienność zupełną kursu rubli, zadają kłam szacowaniom, pod których wpływem operowała wczoraj giełda warszawska. Spodziewano się zwyżki, która, jak widzimy, nie nastąpiła — jakkolwiek horyzont polityczny zdaje się, przynajmniej na daną chwilę, wyjaśniać. W tym stanie rzeczy, obniżka kursów walut obcych na giełdzie naszej, wczoraj, okazuje się wygórowaną i wnosić można, że dziś czynności rozpoczęte zostaną przy usposobieniu cokolwiek mocniejszem i żądaniach wyższych nieco, dopóki znów wieści z Berlina w jedną lu drugą stronę działalności nie zwrócą. Brak chęci do interesów i w niepewności wyczekiwanie, które charakteryzowały wczorajsze zebranie giełdowe, w razie bezzmienności szacowań, utrzymają kursa niskie. Kursa dnia poprzedniego były: 211.20, 211.25, 511, 147, 150.50.

J. Wl.

Gdańsk 17-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	6.77
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną	6.71
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.27
„	„ regulacyjna	5.27
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.27
Jęczmień	browarny	4.39
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 18 go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 78 — 80, ordynaryjne 75 — 77.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96 — 100 średni 89 — 94, ordynaryjny 82—87.

Gryka 79—84. **Groch** 70—87. **Kaszą Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 18-go marca r. 1885.

Dostawy zboża dziś na targ Witkowskiego były skąpe.

Nieodpowiadają one od pewnego już czasu potrzebom konsumcji, tembardziej, że przed świętami takowa stale się zwiększa.

Młynarze choć nie widzą zwyżki cen mąki, w nadziei jednak zwiększenia się łatwości zbytu, przedświątecznym zwyczajem, potrzebują więcej kupić.

Usposobienie przeto jest chętne i przyjazne.

Dostawiono pszenicy około 700 korcy.

Kupowano wyborową po 6.50, 6.55 do 6.75, stosownie do gatunku.

Średnia osiągała 6,30 do $6.37^1/_2$, smolna 5.85, 6.00, lepsza 6.15.

Żyto było poszukiwane tak na konsumcję miejscową jak i na wywóz.

Dowieziono 600 korcy, a tak szczupła dostawa w obec większego zapotrzebowania utrudniała obroty.

Kupiono wyborowe po 4.90, 4.95 do 5.00, średnie płacono 4.80, 4.85, $4.87^1/_2$.

Owsa małe ilości na detaliczną sprzedaż.

Grochu około 60 korcy sprzedano po 5.10.

Slana i słomy nie było prawie wcale na targu.

Od pp. Goldstern i Löwenherz z Królewca, otrzymujemy wiadomość następującą o przebiegu targu z dnia 17 marca.

Targ szczególniej z początku był mocno ożywiony, a interesa szły żwawo. Kupowano chętnie. Później z powodu wysokich żądań posiadaczy, po zaspokojeniu najpierwszych potrzeb, usposobienie nieco osłabło.

Płacono za pszenicę sandomierską wilgotną 115 f. ważącą 108 kop., białą 114 f. również wilgotną 94 kop., 118—124 f. 98 do 107, czerwoną 115—130 f. 94 do 114 kop. za pud.

Żyto słabiej—płacono 106—128 funtowe po 74 do 96 kop. za pud.

Jęczmień w niewielkim ruchu. Drobny 96—81 kop za pud.

Owies bez dowozu.

Groch bez zmiany. Biały 85—88 kop., szary 79 — 82 kop. za pud.

Bób 110—111 kop.

Wyki mało na targu

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ
otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Priluko,—Wulfu Blankstejnu,— Ilja Gepnerowi,—Jan Kinderfreund,—Daniel Kabschiński,—Jasinowskiemu, — Marszałkowska 18, Ełaginoj,—Estrejch, Długa,—Wejsbremowi,—Żelazna Brama, Karpińskiemu,—A. Morgolisu, Popia ulica № 8 m. 15,—Isaru Rotstejnu, Naliwka,—Chruszczański, hotel Polski 46,—Drzazdzyński Compagnie, — Panczykowski, Nowy-Świat 4,—Z Marguiis,—Endelnn,—Czajkowski, Krucza 23.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.